W małej, podmiejskiej szkole, dzieci – jak zwykle na przerwie – bawiły się w oczekiwaniu na następną lekcję. Była tam również klasa II b. Uczęszczał do niej uczeń nieco inny niż wszyscy. Miał na imię Czesio. Dzieci traktowały go inaczej, ze względu na to, że Czesio był bardzo małomówny. Pozostali uczniowie uważali, że jest po prostu mniej zdolnym uczniem i nic nie potrafi.

Nagle jednak wszystko się zmieniło...

— Ałłłaaa! — dało się słyszeć głośny krzyk Marcina połączony z przeraźliwym płaczem — Moja ręka! ...buuu – płakał bezustannie.

— Co się stało? — wszyscy zadawali to samo pytanie... nic nie robiąc.

— Moja ręka!... buu... — kontynuował przez łzy — Chyba jest złamana, potknąłem się i upadłem na nią — dodał łamanym głosem.

— Jejku, co teraz zrobimy... trzeba biec po nauczycielkę. Ale gdzie ona teraz jest? — panicznie dyskutowały dzieci.

— Boli!!!.. — krzyczał Marcin, nieustannie płacząc.

— Trzeba przywiązać mu rękę do czegoś twardego i prostego — odezwał się cichy głos z końca korytarza.

— Kto to powiedział? — wszyscy szukali osoby, która – jak się wydawało – jako jedyna wiedziała, co robić.

— Trzeba przywiązać mu rękę do czegoś twardego i prostego — powtórzył nie kto inny, tylko Czesio.

Uczniowie stanęli jak wryci...

— Wiesz, co robić? — zapytał Kamil.

— Tak, wiem. Uczyłem się tego na obozie przetrwania na wakacjach — odpowiedział Czesio – po czym wyciągnął z tornistra, długą, drewnianą linijkę, która równie często, jak on sam, była obiektem drwin innych dzieci.

Bardzo wprawnie przywiązał do niej poszkodowaną rękę Marcina, używając do tego swojego własnego szalika.

— Teraz, Marcin, daj mi swój telefon — powiedział ze stoickim spokojem.

— Dobrze — odparł Marcin, patrząc z niedowierzaniem na zachowanie Czesia.

— Pogotowie? Proszę przyjechać do szkoły. Mój kolega najprawdopodobniej złamał rękę w nadgarstku, jest przytomny. Ma osiem lat i nazywa się Marcin Maślana. Ja nazywam się Czesław Mucha.

Nie minęło pięć minut, a do szkoły wbiegli lekarze. Od razu podszedł do nich Czesio i zaprowadził ich do siedzącego na krześle Marcina.

— Bardzo dobra robota, chłopczyku — powiedział lekarz, oglądając opatrunek wykonany przez Czesia.

Po udzieleniu niezbędnej pomocy Marcinowi, lekarze jeszcze raz podziękowali Czesiowi za jego profesjonalne zachowanie.

Tydzień później lekarze odwiedzili uczniów tej szkoły na uroczystym apelu, na którym Czesio otrzymał nagrodę za jego bohaterską postawę. Następnie przeprowadzili prezentację sprzętu medycznego, jaki znajduje się w karetce i udzielili prelekcji na temat udzielania pierwszej pomocy. Po całej tej sytuacji Czesio zdobył wielu nowych przyjaciół. Wszyscy uczniowie byli dumni ze swojego kolegi i często chwalili się nim przed innymi, podając go nawet za wzór do naśladowania. Sam Czesio cieszył się, że wreszcie zdobył prawdziwych przyjaciół.